


Biblioteka Jagiellońska
stdr0010445

NADZIEIA ZŁOTYCH WIEKOW

ZZŁOTEGO ABDANKV,

IEGOMOSCI

P. KAZIMIERZA

Ná Choynie

CHOIĘNSKIEGO

W ZŁOTEY ŁODZI

IEYMOSCI

P. MARYANNY

Z SZOŁDR

SZOŁDRSKIEY

Przy

Weselnym AKCIE

Wesołym Hippocrenem

Do polskiego portu

Przez

X. *KAZIMIERZA Iadeckiego S. T. A.*

SKIEROWANA.

Roku Pańskiego 1686.

Ab Adm. Rndo Dno Casimiro Jadecki S. T. And. et ejusdem Authore Ludovico Cywinowicz

NA STAROŻYTNE KLEYNOTY YCH MOSCIOW P.P. CHOYENSKICH Y SZOLDRSKICH



I.

Coß znáczą te Kleynoty? w W, ſie ABDANK mieni
Wiek poczyna wymawiáć. Złotá brák: pierſcieni
Dálby Hymen; lecz wzłotey ŁODZI złote Cnoty,
Wiec nam ABDANK i ZŁODZIA niech wiek złozą złoty.

II.

Inßemu Złotu leda rdza, glans gubi
Złoto w Abdánku ſwym ſie ſwiátłem chlubi
Niezmienńie, ſnać ieſt wiekßego wáloru;
Lepiey rzec: Cnoty dodáią ſplendoru.

III.

Proznas ieſt SZOLDRSKICH NAWO, bo cos miáłá,
Wßytkos ná záßczyt Oyczyznie wydáłá.



WIeki á wieki złote; Ktorycheś ſię Lechu
Dawną nádzieią karmił: wywrozę; lecz Echu
Pilnie nákłoniſz uchá, kiedy ſię óbiłe
O Tátry, czy o Olymp? czy w dwoy głowne
Ná Párnáſie uderzy? Dałbyś Apolinie (ſzyie
Ná złotych ſtronách impet, dałbyś i w Kortynie
z Złoto płynących Krynić, y z Káſtálu weny
Same náwet, wdźięcznymi głoſámi Kameny
Wrozyćby tam pomogły. Czyli teſz od Ætty
Herkuleſowey pryśnie? czyli od Hymetty
Złotokwiátney odſaczy? czy od Pelionu
Gigántow da ſię słyſzec? abo z Helikonu?
Zkądkolwiek pilno słuchái. Prawdá że z Eurypu
Obrotne, á weſołe wieki. z Aganippu
Wyczerpnącby ſię mogły; lecz o złotych mowa?
I tychby (iák rozumiem) łáská Sáturnowa
Z pilnością uzyczyłá; wraz Gánges obfity
W złotopłyne potoki, byłby ták użyty
Z perło ſzczodrym Hydáſpem. coz rzekę o Phæbie?
Wyniſzczyłby promieniem, z Araby; co grzebie
w Wnętrznośćiach ſwoich złoto; á złocił by wieki;
Lecz z tym wſzytkim. ieſzczeby były ceny lekki:
Z wáſzey to Młode Panſtwo Cnoty, z Męſtwá, z sławy
Szaczownieyſze bydz muſzą; niż gdyby ie ſtáwy
Paktolowe wylały. Skłonćieſz wdzięczne lice
Ku Mużie moiey. miłe pokazćie zrzenice:
Poſpieſzy ſporzey wrythmie; iáko gdy rozwodźi
Tytan iáſne promienie: tym prędzey pochodźi.
Zaraz latorosł w gorę, wyzey podlatuie
Ptáſzyná, y wdźięcznieyſza Florá prezentuie

Ozdobę: Ták i Muzá obroći się chutniey
Skocznym palcem po stronách, wesoło ná lutni
Ogłaszaiac wiek złoty: tylko ia przyiaźni
Niechay pobudźi áfekt. Złoty czy zelázny
Konterfet Memnoná, nic nieumie z siebie
Wymowic: dopiero mu przy wesołym Niebie
Słonce ustá rozrewnia; i Tuby milczenie
Słupem stanac musiáło! Nie przyiázne ćienie
Ieżliby twarż zákryły. w Pirhusowym Złotym
Sygniecie, Pierydy zasiádły. coz otym?
Práwdá to. Wy choć iedney dáyćie, Kálliopie
Wślubnym pierśćieniu mieysce: á wykopie
Ná Kaukázách złoty wiek. Herbowne kleynoty
Daycie pod Wieszczká p oro; ták sobie wiek złoty
Látwie wrozyć będźiećie. Iuż tez iuz Wulkánie
Steropes i Pirákmon zniszczeli, niestánie
Iuz Cyklopskich kowáli. Poráchowáł dęby
Iowisz w Dodonie swoiey, umknył Turbo gęby
Od ognia. A coz poczniesz? i Ty gdźie zuzele
Spływáły od zelażá, wtymże się popiele
Zágrześć musisz. Zelázney niebędźie godźiny,
Zelázne z gina látá czemuby? przyczyny
Pytac się zechcesz náco! niewiesz otey rádźie
Ze niebiescy Bogowie zlecili Palladźie,
Złote wyzwaláć wieki, rozumem uczonym:
Dowod tego pewny iest wzłotym dzdzu spuszczonym.
Skoro náświat wydána. Tych tobie Palladá
CHOIENSKI uzyczyłá skárbow; lubo bláda
Ieszcze przeczyłá Młodość: ieszcze w Wieku małym
Aiuzcię Rostropnośc świátu, w doskonáłym
Gieniuszu sławiłá. Nauká tákzyzná
Twoiá, ná pierwszym placu, że sáma Oyczyzná
Cieszyć

Cieszyć się nia musiáłá: obiecuiać sobie
Poniey záſżczyt, podporę, Miłość, wprzyszłey dobie.
Agdyć Poznanskie Klucze większe otworzyły
Atheny, Familia z Oyczyzna wrożyły
O Tobie, iż obacza w krzesłach Senatorskich
Powaznego Katona, w politikach dworskich
Ephestiona, znayda rostropnego w pole
Marsowe, Fabiuszá; w seymowym zaś kole
Nestora, Cyneasza wiernego w porwaniu,
Wposelstwo iusz mieć moga. Teraz iuż Poznaniu
Twoie wieze, fortuny niechay Imię máia;
Gdy w Konárskich Abdanku, wiedza iáko dáia
W udźielny sposob, skarby; z ktorych się bogáći
Oyczyzná; złota madrość złotem wieki płáći
Ibez oręza, rozum wysoki zwycięży
Często, madrych bez kruszcu Biasow pinięży
Dowcip. Zánic Fortuná, kędy madrość sprzyia
Wszystkie dostatki, rozum wspániáły przemiia
Daleko cena swoia. Głośćiesz Hippokreny
Złoty Konárskich Abdank; dodał dodał ceny
ChoiensKich Abdankowi: kiedy dał náuki,
Złotych wiekow nádźieię. Cieſż że się cieſż poki
Zyć będźiesz Sauromáto. W twych cnotach Dyanno
Znowu druga nádźieia: SZOLDRSKA MARYANNO
Ieszcześ dźiećiná byłá, ieszcze cię na łonie
Piástowáłá Lucyná, a iuż śliczne skronie
Fárbowáłáć wstydliwość; niześ wspoyrzeć oku
Krysztáłowemu dáłá, pierwyś się wyroku
Pánienskiego rádziłá. Ták wdzięcznegoś czołá
Iż dla niego Hibleyska opuścić by pszczołá
Hesperya gotowa; Romięnia się lice
Iáko Pæstáńskie. roże z ust płyna słodycze
Hymettyskie co słowo: sáma twárza rządźi
Státeczność, niewspániała sama siebie sadzi.
B

Iuno, ná Twoię pátrząc Wielmożność, ná dworze
Bogin, káżdaby niegłádkość Pándorze
Przyznałá. Pulcheria nábyłáby ſzkody
W pięknośći, przy Twych skroniách, Venus by urody
W ſtydźić ſię ſwey muśiáłá. Sławá nic nieumie
O Tobie głośić. tylko że zrownaſz w rozumie
Minerwie; á żeś w ſercu záraz od młodośći
Pokoy, wierze, nadźieiey, gruntowney miłośći
Zápiſáłá. Coz z niebá iezli nie wiek złoty
Wrożyć? gdy nam w tey Dámie, tákie dáło Cnoty
A choć by tych niebyło: złote one ſiły
Stárodawnych Prádźiadow wáſzych, coz robiły
Tylko ná złote wieki.
Widźiem Oſoby, w Spartanskich marmurach
Ze Praxyteleś kuie; inſze w murách
Thebanskich, Miron. poſpołu z Mentorem
Cieſzą toporem
Phideas z okſzą nád ſtatuą ſiedźi,
Leie w Koryncie Polikletus z miedźi
Sławnych Abryſy. Zołnierzow ná brámách
Stáwiáią wramách
Apelles pędzlęm, Ktorych Parka kryie,
z Mogił podnoſi; dłotem twarzy ryie
w Złocie Liżyppus, tną rylcem Sznycerze
w Cedrách Rycerze
Czy to miedźiáni ſtáwác będą wboiu
Bohátirowie? czy kárk przy zawoiu
Sam Metal utnie? czy żywych nieſtało
Męzow, czy mało?
Ze bez Krwáwnymi muſiem obrazámi,
Ná plácu dołáć? czy znowu rázámi
Dáwno uſpioni, ci co w grobách leżą,
ná hárc wybieżą?
Wáſzych

Wáſzych to Przodkow záſłużyły dźiłá,
Zeby ich sławę, potomna noſiłá,
Pámięc, dlá tego z trwáłego Kamieniá
Znák ich imienia
Zycie ich gwałtem, pod ſiebie wetkáły.
Náſobie sławę, trzymác muſzą, Skáły;
z Ktorey Potomkom dodáwáia Cnoty
wpole ochoty.
Gdźie lemieſz wpodorze
Bohar Sármácki nurzał; gdzie słoneczne zorze
Z Niw Cererę budziło: Tam słyſzec ſię bunty
Kozáckie dáły. Ná plác Márſa miénia grunty
Swych Panow, á ſtępione w roli ná odſiecze
Kroie, przekuwſzy ſtalą, hártuią ná miecze
Rádlice; ktorymiby wláſnych Pánow ćięli
Zeby iarzmo, ſwym karkom náleżyte, zdięli.
Więc gdy Kozak zuchwáły, ſwawolne rozwiia
Proporce, ſáma widzę pułki Rebellia
Prowádźi, ſámá Szykom zá Dnieprskim hetmani.
Buntownicze narody, buntownicza Páni
Záwodźi, w przednią ſtrażą, Hárdość deputuie
Ku náſzym, wybor, ná hárc naypierwſzy gotuie
Tá, choć nie ſą, do ſpráwy ſzykowne skwadrony
Nić niedba, wśćiekłym hurmem, Márſowymi tony
Biiąc w bębny, ná oślep leći. Záporoże
Cáłe, po przyſzłym boiu. ſwoim Kośćiom łoże
Nie maydány obozne, zakłada nád Tyrem.
Łoże mowię: bo iák ſię zlicznym Bohátyrem,
Tamże ſtáborowáły, chorągwie Koronne:
Iák ſię w Krwawym igrzysku, oboie obronne
Woyská ſtárły, gdźie czoło náſzych, ſámopały
Znácznie rážić poczęły; iuz ná częśći, rwały
Kule, huſcá, złozone ściśło z mężow ściany
B2 Lewe

Lewe y prawe skrzydło zmięſzáne, iuz rány
O poſiłek wołaią, iuz pierwſi ſzwankuią!
Wtym pułki, gdźie CHOIĘNSKI w odſiecz ordynuią
Im, ba co mowię pułki: ſam zá pułk CHOIĘNSKI
Idźie, iák niegdy Kokles, ná moſt Awentynski;
Sámym ſobą Kozáckie. wſtrzymuie upáły
Ogniſte, Inſzym impet zámięſzały ſtrzáły:
Iák grad lecace: w Mgliſtych dymach iedan zbroią
I ſzábla, rozblyſzczała iák piorun, tá Twoią
Snác że była: iták ieſt; ci wſzyſcy, co zrážem
Padáiac, to wyználi; Ze Twoim żelázem
Zniewolońi, pod nogi, słálić martwe głowy:
Gdy gwałtem ich poſoka pienił ſię Tyrowy
Strumien; gdy iuſz nágłowę, widźac: że gineli,
Do Twoiego Multáná sámi ſię gárnęli;
Zeby im, odwáleczney ręki ſię doſtáło
Ginać. Zá dobrych tyſiac, sławą głoſi, śmiáło
Ieden ſtanyłeś. w ogniu, ręka ſię Scewoli
Sámá mężnie kárała: á to ztey niedoli;
Ze Porſennie zbłádźiłá wpierś uderzyć grotem
Ciebie cáłego, w ogniách widziec; zes obrotem
Iednym, wſzyſtkich nieposłał, ſnác záto! Tam ſobie
Ná kogoś tylko nátárł, zámysláć o grobie
Kazdy muſiáł. Tam lub w Krwi, tonel iednák nádnie
Kogoś tylko doiechał, lub w błotniſtym bágnie
Nurzáł ſię. A gdźie zbiiáć ſwoich Panow zbiegła
Te błoniá martwym trupem, od Ciebie, záległá
Vſpiona Rebellia: Tak, że kędy ſzumy
Potęzne Dniepru hucza, tam Kozak ſwe dumy
Swoię nocac niedola, Twoie męſtwo sławi
Ktore potocznym Nurtem, áz zá świát Dniepr pławi
Niechayże przodkow wáſzych, rázem słyna w Tobie
Dźiłá; á z Domu SZOLDRSKIEY, rowne w teyże dobie
Niech ſie godźi wyiáwic. Wywarł

Wywarł ſię Szwedkzi Lew
Niezbyt dawnymi czáſy: iáko ſpragniony, Krew
Sármácką łeptáć dazy, zuie Kieł ná trupy
Polskie, wpázurách drápáć myśli żywe łupy,
Skázuie depcać łapą; iáko ieſt gotowy:
Porownać, z mięſzáć z źiemią Sáuromátow głowy,
Cále w gniewie zazarty, z pyská piánę toczy,
Czy wśćiekły! thna płomieniem, (iák więc Ætná) oczy
I nozdrza, ſtáwił grzywę, záłomawſzy Karku
Iuz iuz Polskiego Orłá, dogániáć po bárku
Mocno poczyna; álić z wáſzych Stárożytnych
Domow, idźie niemiára, Annibalow bitnych,
Powraca z martwych prochow, dawna wſynách Sláwa
Tym więkſza, co utarczka, że nowſza powſtawa
Iák do Nemeyskiey knieie, ná pewne zwyciętſtwo,
Spieſza Herkuleſowie, wprzyrodzone męſtwo
Zbroini, Huſarskie skrzydłá, unoſza puklerze
Ná Aiáxách ſtálowe, glanſowne pancerze
Ogniá ſercom dodáią, wzmacniaią kárwáſze
Cnych Fábiuſzow ręce, hártowne páłaſze
Piorunowym impetem biegáią, Bułáty
Zſiniałe, gniewem Márſá ~~kabáty~~ a Kabáty
Gradywa, tłocza z pierſi, iad chciwy, poſoki
Szwedzki; Bochátyrowie mocni, bez odwłoki
Co żywo łota; iako drudzy Samſonowie.
Zdołaliby rozdźierác páſzcze; á iák wgłowie
Meduzy ſam Perſeus: zatapiać Karwaty
Wieluby mogło; Hidrze Lerneyskiey ná ráty
Zyc by nie dáli; áni Kálidonskim dźikom:
Wśćiekłych Centaurow, ieich, poddacby ſię łykom
Sáme rogi muſiáły, Będźieſzże zuchwały
Lwie! będźieſz cięſzko ięczał! iák gdyby ćię skały
Przytłukły, álbo gdyby z warły ćię iáskinie
 Liż iak

Iż iák Tantalus zołdu, niemogłbyś Wdziedźinie
Zwierząt, obmyśláć ſobie. Niezdążyſz do Knieie
Twoiey, kiedyć manowce, włáſna Krew záleie;
Gdyć od gránic zágęſzcza Las ſame Kopiie;
Ktory, nie ćiebie tylko lecz y życie skryie
Włożzsko Libityny, Tu maſz plać ſromoty
Kiedy wpadnieſz ná mężnych Achilliesow groty.
Dał pole RADOMICKI, herbowne, Káliski
Káſzrelan, ná márſowe. Rád Lew iuſzgo bliski.
Obſzernie wnim, ſpodźiewa ſię hárcowáć ſiły;
Lecz z ſwoimi znákámi, częſte mu mogiły
Káſztelan ſypie. Wpráwo lub wlewo
Kędy ſię Szwed záwinie, Cyprlſowe drzewo
Z tego mu polá rośćie. Kul w Twoim káftanie
Czterdzieśći ſię ráchuie: ná herbownym Łanie
Czteryſtáby Szwedzkiego, liczyć ſię tyſięcy
Trupá, beſpiecznie mogło: niemniey pewnie więcey.
Ná ſwe Cadmus podory; Kędy iuſz ośćiſte
Chwaſty były poroſły, náſienie Kośćiſte
Rozrucał żeby żywi, wſtáwáli Mężowie:
Twoy Kotſic placem ſię ſtał, kázdey Szwedzkiey głowie.
Ile piaskiem záwiany, wtyle ſię Kámieniá,
Ná fatalne roſtyrki, Szwedowi zámienia,
Nieprzyiacielskie coraz ſuſzyły go ognie
Terażeś go odwilżył ſwa poſoka godnie
Szwedzki Lwie; Więc niechay wam Radomiccy kwitnie
Zwycięskimi Laurámi; á Eráto wrythmie
Kázdym, niechay was ſłáwi. - co ieſt -
Bez wioſeł, bez żagli, wolno płyną LODZIE
Iákieś złociſte, w Krwi, czyli w krwáwey wodźie
Biegáią! nieuznác! rzecz to nie widána
Lodźie bez Rotmána

Czy ie zágniewáne, ſtánawſzy wuporze
Szalenie od brzegow, zagarneło morze?
Ták że nie poſtrzegli. ſpoczywáiác głowie,
Náladźie Náutowie
Czy ſternikowie, wpárli w Oready
Gdy im Trytonowie zámieſzáli slády?
Ták ſámi w proſt dodná śli, puśćiwſzy Lodźie
Snác wtey że przygodźie.
Nie Erythreyskie teſz Neptum wody toczy;
Lecz z Nieprzyiacielkich pniow, Enio tłoczy
Poſokę, po ktorey, iáko wiele Lodźi!
bez ſternikow brodźi.
Szołdkich Rogálinskich herbowne to Náwy
Nápoboiowisku, wyglądáią ſłáwy
A Baltyckie Morze, śćiele im purpury
z Krwi, á Nieznátury.
Lodziarze náplácu ſłáwy dociekáia
Walczac z hárdym Szwedem; á Lodzie czekáią
Wiego wſpływáiác Krwi. Lodziarze zſzablámi
przecza nie z falami
Niepytam ſię pod Vśćiem, płynacey Noteci;
Ani Przemętskich Kálow; iáko wnie Szwedł leci
Od SZOŁDRSKICH ręki: iák, gdy fortecá ſię wáli
Gęſto ſypiac Kámienie; ták ſię Szwedźi zdáli,
Pádáć wbágniſte błotá. Dobrześćie: gośćili
SZOŁDRSCY Lodźiárze, gdyśćie trupem zámośćili
Gdźie ſię przyſtało, z Marſem, przepráwiác Bellonie,
Ktorá ſię was nawłáſnym dochowáłá Łonie.
Niepytam ſię Warſzáwskiey bládoplynney Wiſły,
Miedzy pniámi Szwedzkimi, iáko miałaśćiſły
Bieg, śćiętymi głowami, groble brukowała
Enio, Zeby Wiſłá morzu niedáwała
Znáć Baltyckiemu, że ſię Krwią zábroczy

Iák iego ſwieże trupy, wſwych nurtách przytoczy.
Niepytam ſię Lancutu; iak ciagnie w łancuchu
Lew, pełne Sławy SZOLDRSKICH LODZIE, gdzie nim, wpuchu
Złotym, Orzeł Kieruie. Iák ſwoię otuchę
z Zwycięſtwá Suromatow, topi z zalem wiuchę
Ták ſromotnie wylana. Ty ráchuy Kośćiánie
Iák tám wiele ran odniosł, ieżli ćię wyſtánie
Ná liczbę: Namniey powiedź; iako Xiaże chytre
Ná twa zgubę kazace, złbem ſtráćiło mitrę;
A czemu ANDRZY SZOŁDRSKI, poſtrzał wżiał przy tobie
W ſzyię? powiedz: przyſtáło zwyćięskiey oſobie
Wpurpurze tryumſowáć; á ſzyiá z náć dáłá
Ze zkocháney Oyczyzny, cięzar, zwálic chciáłá.
Złotych wiekow nádźieia, co w Seleuká ćiele
Kotfica ſię záſzczyca, Nie Tá lecz co ściele
Kark nowego Atlaſa, pod ograg ołowny,
Dáiac znác że wyniosł, świát wcięzarách gruntowny.
Ztad záraz Scanderbegus; żeſię zmieczem zrodźił,
Zwycięſca ieſt názwany: wSZOLDRSKIEGO ugodźił
Poſtrzał iuż w męznym wieku. iák by chciał żwycieſtwo
Temu tylko przyznáwáć, Kto zdrowie y męſtwo
Dla niego ſzczerze łoży. Zwyciężył kto leie
Krew, Ten zegrał co w polách Kośćiámi błędnieie
Toczyſz y Ty Krew hoynie SZOLDRSKI z ſwoiey ſzyie
Bez klęski iednák, owſzem wielu przy niey żyie
Bo z wſpoł Bohátyrámi, co umieráć mieli
Ná plácu poráženi, ſwym ſię życiem dźieli
Niechełp ſię Achilleſie złotym twoim grotem,
Drogá SZOLDRSIEGO Ráná, inſzych rány, potem
Krwáwopłynnym ożywia. Miła ráná byłá
Zktorey nieprzełomána, tym bárziey ożyłá
Potęga, im ſię ná Krew zápátruie dłużey
Tym bárżiey zágniewáne oko, mśćiwy mrużу
Gradiwus

Grádywus, iákby nowey ſnac ná bywſzy mocy
Rznie ſię przez woyská gęſtę, cáłe dni y nocy.
Dogániaiac żwycięſtwá, bez ſwey ſolgi tráci
A kazda mu Kroplá Krwie, ſtem ſię trupá pláci.
Nabył Krwi z Szwedá, gdy wniey brodził iákby w wodźie
Ták; że sława, mogła tam piſác záraz w grodźie
Iego odważne czyny, i wáleczne dźiłá
Długowieczeny pámięćić; Nie iedná mogiłá
Czytáć ná ſobie káże złotolite sławy
Ktore mieczem wyryły ANDRZEIOWE ſprawy.
To zmiłośći Oyczyżny Zopirus skrwawiony
To Scipio iey, przecięſz nieupadł ániony
Lubo głowy náchylił lecz ſnac czynił dźięki
Ze wiek złoty, odebrał iuſz, z Grádywa ręki
Piſz wolnolotna Sławo tuz w Kośćiáńskim Grodźie
Pod ktorym SZOŁDRSICH NAWA brodźiłá iák w wodźse
Wpoſoce Szwedzkiey, pioro, w krwi nie watrámencie
Zmaczay: i owſzem ſzabla ryſuy. w Dyámencie
Twárdym, Nie piorem. Tego godne ſa odwági
Ktore łożył Szwedowi ná fatálne plagi
Sármácki Hektor, á ty Polsko wyznacz złotym
Harakterem. ná Tátrách; niechay wiedza otym
Potomni, iáko SZODRSKI ANDRZY Szwedzki ołow
Wział ná kárk, Lwá zbitego iáko męznie wpołow
Dał Twoiemu Orłowi: Niech waleczne dźiłá
Armatne głoſza huki.
Zágrzebcie wgrobách z ſoba Pirámidy
Ægipcyanie, Kośćioł Ephezynie
Spał Heroſtracie, i Semirámidy
Bábilonski mur; niech laże wperzynie
Wpopioł nádmorskie Kolſy Alcydy
Iowiſzá rznięta, ſtátua niech ginie
Z Słoniowey Kośći, Kámien Abtemizyi
Niech klęśnie wzięmię, im wyſzy, tym niżey.
D
Dwoygło-

Dwoygłowne wieże, przy Poznanskim Tumie,
Buduie Sławá, asz ku niebu práwie
Podnosi wierzchy; lecz niech nierozumie
Rzym z Cesarzami. Niech da ucho spráwie
Czy to Ctezyphon, i czyiego dumie
Wyrabiá słupy! opowiáda z wawie
Táz budownicza że rázem i z Pány
Rzymian ciosáne upádły Báłwány.
Potężne Pháros, ták sáma wywodźi
Kápitoliskie funduiąc páłáce
W nich, ná to tylko, z wielką chęcią godźi,
Zeby wyniosłá krwáwopotne prace
Ktore podięły, złote SZOŁDRSKICH ŁODZI
Takowe sobie wysłużyły płace,
Wieczney pámięci, właśną ręką Sławy
Ze na dwoch wieżách, dwie wyryłá Náwy.
Teraz choc Niebo stráciłoby słonce
SZOŁDRSKICH by NAWA iásno przyświecała:
Chocby zápádły w Morze Phæbá gonce
Noc Poznániowi dniáby nieskracáłá
I lubby Xiężyc zgwiazdámi swe konce
Zácmił, Swietnaby twarza obracáłá
Ná koło NAWA, Tu nigdy niezgásnie
Poki cáły świat letárgiem niezaśnie.
Tu iednák Muzo moiá niecoś zábawiła
Iákbyś iusz CHOIENSKIGO wszytkie wysławiłá
Cnoty: Patrz ieno iáko Penates domowi
Z wielkimi applauzami, witác go gotowi
Z uczonych Athen, iáko cożywo się ciesży
Tusząc że donich drugi Demosthenes śpieszy
Z wstecz powrotnym Eurypem; áz wiednym momencie
Placzą, sarkáią Lares, ięczą, iák wodmencie
Chárybdy, że z Pallada, Sarmácki Consus certuie
On, iák ozłote iabłko. Iuno Tu częstuie
Nieśmier-

Nieśmiertelnymi znowu Peripatum laurámi;
Porfiryánus swoie, silnymi Caurámi
Niezwyciężone drzewo, ná trophæa dáie;
Ná ktorych wieszác łupy mogłbyś, kiedyć kráie
Mars zwycięskie otworzy. Lecz wielkim Stworzone
Rzeczom Vmysły, tam gdźie politycznych rzeczone
Dził theatrum prowádza, gdźie Rzecz Pospolitá
O potoczne i mądre rady záwsze pyta;
Gdźie Sławá do oyczystey stosuiąc się woli
Męznym Polakow czynom, ná głowie Báwolí
Cnych LESZCZYNSKICH wystáwia, mieczem nie toporem
Kápitolium. Pallas zostáła, Nász zdworem
Ephestion się wita. gdysz CHOIENSKICH Cnoty
Niezwykły wieku traw ić zá iednymi wroty.
Dla experienciey Insi dworem báwią
Polityki szukáiąc długie látá trwáią,
Ciebie CHOIENSKI męzná powagá szczyciłá
Wielmozność zaraz woczách tytułyc niecíła.
Przyszle, sáma Wspániałość przechodźiłác látá.
Ogłupiałby z swym Parys rozsądkiem uświátą,
Choć Iowiszow dworzánin, przy wysokim zdániu
Twoim, ná ktore izby poselskie wczekaniu
Teschniły sobie, i gdy ná Krolewskim dworze
Stánąc ci przyszło, zgodnie pałace; że wporze
Iuz Senatorskiey byłeś, tuszyły. u dworu,
Lubo byłeś, nie náto, áżebyś splendoru
Przybierał Cnotom, iednak Twoimi przymioty
Zebyś obiaśniał, inszych wspołdworzanow roty
Nietrzebá, (ták mowili insi:) cudzych kráiow
Przeiezdzać, sámi z Twoich pánskich obyczáiow
Zabierali nauki. Tuc CHOIENSKI swe dni
Trawić przynalezało; z kąd pochodzą godni.
Zawsze temu należy w Senatorskim kole,
W Trybunalskich, w poselskich izbách, przy Báwole
LESZCZYNSKICH stawac, co ná pierwszym boiu

Chciał zaraz umiec rádźić o złotym pokoiu
Oyczyznie, Wielhich cnoty, wielu potrzebuią
Drog do słáwy; iednymi mniey się kontentuią
Zlzeyſzych się tám przenośić gdzie ſą cięſze pola
Męskiego ánimuſzu, tá ieſt záwſze wola
W Młodośći. Przecz Lakonskie kolebcze ſzyſzaki!
Zelázne łożá Spárci záwieśćie ná hąki.
Do boiu woiennego, iuż z LESZCZYNSKICH łoná
Niezwyciężonych Synow odbierá Belloná.
Pomſty czy zguby ſzuká, Othomanska luna?
Podobno mniema ſobie, że z Polski Fortuná
z Męſtwem doniey przeniosłá, gdy od wſchodniey ſtro-
Pod Wiedenskie płaſzczyzny, ſwoimi Biſtony (ny)
Záwalá; Woyskowymi, gwałtem ápparaty
Obciązywſzy ná morzu niezliczone baty,
Potęznymi Eurámi wpiera do Dunáiu.
Saletrą, prochem, kulmi; iák liśćia ná gáiu;
Wielbładow naiuczonych pędźi: zaś ármatę
Pięcioletniego ſprzętu, śćiągáią náſtrátę
Polskiey, padáiac Muły. Iáko gdy się chmurzą
Niebá; ciemna poſwiáta; tak piaskámi kurzą
Ieznych koni kopytá: że Wiednia kopuły
Patrząc náſię niemogą, iáko gdy by kuły
Wulkáná młoty, tákie dymy wybucháią
Iż iák w Ætnie, iuż tylko u padku słucháią
Z Fortecy Wiedenski. Co; widzac z pod przyłbicy
Sármácki Márs, czym prędzey dodáie Orlicy
Swoiey doſpony miecza, bráć káże oręże,
Nietrácic ſercá, wpułku, uſzykowáć Męże
Odwázne. Wſtawa Polska, armatne Orſzaki
Iuz wyprowadza w pole, iuz podnoſzą znáki.
Ledwie teſz ſwa choragiew rozwinie LESZCZYNSKI
Zaraz zaraz do koniá KAZIMIERZ CHOIENSKI
Suwa Tu mu Bellony Spartanską piers zbroi.
Ręká

Ręká, Tu znowu Brontes wſzyſzak głowę ſtroi
A tu nie wſnie Attyli, ſam mu przypáſuie,
Miecz Grádywus do boku, Tu Lemnos ſtoſuie
Nákárk, Oboyczyk twárdy, Tu Scewá náplecách
Swoię záwieſza tárczą, Bellereſon wlecách,
Márſowego záwodźi, iuz z ſiadzeniem Pegázá
Tu z kopiią Achilles dodáie zelaza,
Iak myśliwa Dyanna Kiryś záwieſiłá
Zaraz Cybelles wartko ná kon podſádźiła.
Gdyby Mácedonia widźiec go zbliżyłá
Czy nie iey Alexander pewnieby wrożyłá.
Swoiego Æneaſza, gdybby wſtała Troiá,
Wnimby witáć myśliłá. Odwaga niezbroiá
Tych wnim Mężow wyraża. O gorni Bogowie!
Gdybyś był żył przed láty. Ciebieby Thebowie
Hippomedomem zwali: Iużbyś był niewczorá
Illiádźie nawłoczni pokázał Hektorá.
Rzymby był z Decyuſzem, wzgardźił Scipionem
Dla Ciebie, á Koreckich imię, pod Tryonem
Pułnocnym, i Zołkiewskich, dáwnocby służyło;
Ktore (io Krzyknimy!) że w Tobie ożyło.
Kiedy się Biſurmanin z ſwa potęgą ſroży
W Twoim ſercu, odwagę (precz ſtrách) żywá mnoży
Siłá, Węgierskie gory áz pod Tobą drzáły,
Ze Annibál biegł ponich, ták ſobie mniemały:
A Dunay cos poſtrzegſzy, żeś ſtanał ná wzgorzu
Miedzy Fáuny, tym prędzey zdał się iść ku morzu
Z przeſtrchu; ſámi Turcy ſobą potrwozyli
Mięſzáiac się ná plácu, ledwie iuſz wpuł żyli.
Lecz nápiecletni, Przybyſz ſił, wſpomniawſzy Phæbá
Othomanska, koniecznie że się bić potrzebá
Krzyknie, wſzytkę wywárſzy władzą, ná iandziáry
Skoczy bráć Polskie ſercá; Tuz ognia lánczáry,

Iák

Iák grádu Niebá, dáli, hukneły Kártány
Asz czy po Amphioná Lutni, w Wiedniu ściány
Murowe podskoczyły. Suną woyská męznie
Sarmáckie; nogą z nogą, Mąż z Mężem oręznie
Zblizeli się do boiu KAZIMIERZ w Kałkánie
Wprzod płacowym igrzysku wlot ná Bisurmánie
CHOIENSKI iedźie. Tám gdźie insi ná arkany
Bráli Tureckie szyie; Tyś zádawał rány
Smiertelne, o iak wielom! Tyś płatał zawoie
CHOIENSKI, ktore krwawe od krywáły zdroie.
A gdy cáłym wsię murem uderzyły strony
Obiedwie, od Twoiey ręki (iák gdyby obrony)
Ginać, sam nieprzyiaciel prosił: máiąc sobie
Zá szczęśćie, że wzda głowę; ták męzney osobie,
Naz po pierwszey potyczce, iákoby połowach
Szczęśliwych, Zwycięszcza Cię, názwálonych głowach
Od Ciebie; Mars pokazał. A gdy z pola szyki
Do Taborow wrociły, Tyś Murzow ięzyki
Nie prostey Ordy stáwiał. Znowu gdy Cię Koli
Zroskazu Krolewskiego, przy głowie Báwoli
LESZCZYNSKICH doszłá Polski Kurcyuszu, śmiele
Wpożar Marsa skoczyłeś: dopieroz wpopiele
Grádywa, rzażyloc się serce, Pioronámi
Czy kulmi biłeś? że ták gęstymi gronámi
Padał przed Tobą Turczyn! Drugiego; ochotá
Twoia, ná nich wskrzesiła, Ciebiesz Cástryotá.
Káz zeznac Woiewodo, właśćiwemu oku
Kiedyć Othoman iusz iusz dźirydę do boku
Tłoczył, czy nie CHOIENSKI złożył Cię kopią!
Czy przy Tobie niemężnie dzielił głowy z szyią,
Tureckie, Szczęśliwa to kopiá, że złoty
Rodowity ABDANK, iey, przekułeś ná groty,
A ztąd szczęśliwsza ieszcze; Kiedy ták robiłá

że się

Ze się złotego wieku zwycięsko dobiłá
W Twoiey ręce. Swiádkiem dźiś iest Chiron ná Niebie
Wktorego strzále, złote zeleśćze, przy Phæbie:
Gdy stoi wzodyaku widźiemy: iákoby
Dáie znac: że iusz złotey stały się proby
Polskie wieki, zmęzney CHOIENSKIEGO Cnoty.
Głos że Sławo po cáłym świecie, iego poty
Podięte; To co krwáwe przyniosłyć Dunáiu
Strumienie; nieś zochotą po obszernym Kráiu.
Tam gdźie Tytan powstáie, i Kędy spoczywa,
I gdźie w Ocean wiezdza; Niechay się odzywa
Echo, że Czárow miesiać wswey krwi zwstydem brodzi;
A Sarmáckim zwycięscom złoty się wiek rodźi.

Wieczney przyiazni Więzy

CO iest! przyzłotym wieku Peana ostuchy
Dochodzą! Ze y serca swobodne w łancuchy.
Idą! Co iest tákiego! ná ręce ogniwá
Záwodzą! Tantalus to tákie tylko zniwa
Ma; pátrzyć się ná roskosz; á cáły w niewoli,
Do wszytkiego zwiazány. Czy y nam powoli
Iuż do tego nie przydzie, bynamniey. Tu złotá
I wieczna przyiazń serca, w złote więzy mota
Tá przyiacielski rozbrat káydánami gładźi
Tá do złotey swobody w tych pętách prowádźi;
Luby to zwiazek, ktory dwoie serc iednoczy
Gdyż drogi skarb znayduie ten, kto wprzyiazń w kroczy.
Widzę Wártá pod Poznań czyli Tágus pieni
Swe złotawe strumienie: y zpodźiemnych cieni
Złoto wywodzą: ktore Roznych Przyiazń znośi
Wam za dar MŁODE PANSTO; nácosz to! tym głosi
Ze skrępowáłá złotem Wásze serca lubę
Skrępowáłá áfekty. Ma ztąd przyiazń chlubę
Ze gdy sercá zniewala złotymi łáncuhy
Swiátu o złotych wiekach dodáie otuchy



NA HERBOWNE KLEYNOTY
ICHMOSCIOW OBLUBIENCOW
Z OKAZYI HYMENEUSZA

1.
CZy Hymen ogień w ſprzyiacey twarzy?
Czy świętny Honor. ſwe ſplendory zarży
Przed wámi? Honor? ták y ſam przyznáie,
Iáśnieoſwieconymi bedźiecie, znác dáie.

2.
Dni złotych pewień Lechu badz, ták obiecuie
Hymen: iuz ná nie wogniu złoto poleruie

3.
Nákſztałt ſkrzydeł lotacych Twoy ABDANK wzlátuie,
Poydźieſz w gorę CHOIENSKI. Abdankći przoduie

4.
Złota w herbie literá coz tákiego znáczy
Wiem ſekret nieomylny, pewnie nie ináczy.
Wtey literze CHOIENSKICH. iuz odryſowáłá
Imię wieczność, z złotego ie kruſzczu odlałá

5.
Nie ſámа złotych wiekow kárḿćie ſię nádźieia,
Swiát złoty będźie, z złota iuz litery leia

6.
Niebo z ſtrzała miłośći wygrot záwodźicie,
Choc w pierwiáſtkách iuz zniebem ná koncert chodźicie.

7.
Co czyni ſwoie gdy pochodnie wznieca
Hymen? wiek z Polſki zeláżny wyſwieca

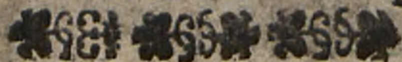
8.
Kona iuz wiek żeláżny, więc ráczey śmiertelna
Rozarzzay dźiś Hymenie ſwiecę, nie Weſelna.

9.
Płynie Łodká, á Pháros pocieſzna w port zdrozny
Nie przyſwiecá: Nie trzebá; bo Iáśńiewielmozny
Lub Iáśnieoſwiecony Tytuł, to pewnieyſzá
Pháros, Ta Łodźie SZOŁDRSKICH prowadźic godnieyſza.

10.
Płynie Łodz, Máſztu, żagli, pátrz, nie rozwiedźiáno
Sámey bo ſńáć, Fortunie żeglugę oddano.

11.
Powiedź Lechu iák dawno uſtáwiczna w biegu,
Łodz SZOŁDRSKICH, przecię ieſzcze nie dobiegła brzegu
Portu ſnác dláńiey nie ma świat przy ſwoim morzu
Więc port iey, gdźie Erydan w brzeg byie przy zorzu

12.
Złoty wiek długoś Potrwa, ieżli ſię kto báda?
Wiecznie, ſwoia litera ABDANK odpowiada...



13 Z

Pl. at.

Hist. Polon
6 Spec.

23

